Głos — Koala

Oj biada Wam, biada nieczyste istoty

Oto ja nadchodzę i czas mej wspólnoty.

Nic dobrego już was nie spotka

Nawet wasze wygrane w lotka.

Spłoną wraz z Wami i klejnotami

Które trzymacie za brudnymi uszami

Bo gniew mój jest wielki,

żadnej podzięki

Gniewam się na Was ludzkie istoty

bo niszczycie marzenie mojej wspólnoty

I nie poznaliście jeszcze gniewu mojego

Bom czekał, aż dopniecie swego

Ziemia, choć życiem być zamierzała

Cmentarzem życia w mig się stała.

I to com stworzył bestialsko niszczycie

Zobaczycie siebie samych jak w Otchłani iskrzycie.

I NIC już nie zrobię, ręki nie wyciągnę

Boście ślepi i głusi na moje ciche żądze

W Ciemności i Śmierci me dzieło pogrążyliście

Dlatego sami w sobie zawczasu zgniliście.

Biada Wam!

To ja powiadam.

Nadziei już żadnej w poprawie nie pokładam

Kłujecie i dźgacie ducha mojego

swymi czynami, będąc sługami złego.

Oj Biada!

Wy nie czujące istoty

moi słudzy ostrzą na Was swe groty.

I żadnej śmierci Wam nie zadadzą

Bo oni znają sprawiedliwości prawo.

Ten, kto miłość i dobro niesie

Ten spotka mnie w niebiesie

A WY nieczyste istoty

bójcie się czasu mojej wspólnoty

Bo cierpliwość moja końca dobiega

Nie usłyszycie wnet swego echa.

Boście zapomnieli o tym, co niewidoczne

Utonęliście w tym co materialne i mroczne.

I bójcie się śmierci, która jest Początkiem nie Końcem

Bo nie zaznacie spokoju

Istoty bestialskie i mroczne.

Bo tam, gdzie jestem Ciemność wstępu nie ma.

Tam, gdzie jestem wiruje głos Waszego sumienia.

Czyście jednostką czy masą,

Wasza wola przecie.

Ale Wam mówię,

spokoju nie odnajdziecie.

Jeśli pójdziecie za tym co inni

Ognista szarańcza odnajdzie winnych.

Bo dość już czekania, dość mego błagania

Dość zawodzenia i świętych szlochania.

Dość już zachcianek Waszych

Ja już nie mogę na to patrzeć.

Patrzeć nie mogę jak życia odbieracie

Słuchać nie mogę jak bluźnicie i oczerniacie

Nie mogę już czekać, aż wyjdziecie z kłamstwa

Bo moja cierpliwość nie jest tego warta

Więc przemawiam do Was po raz wtóry i przedostatni

Ona to Wasz Skarbnik.

I kto Prawdę splugawi

tego mamona mami.

Więc w Otchłani się miejsce zostawi

Bo dość już mam tego,

plugactwa Waszego.

I ostrzegam Was,

Nie dopniecie swego.

Bom jest i czekałem,

aż cierpliwość postradałem.

Bo krew braci waszych woła zza grobu

Myślicie, że nie poczujecie już ich smrodu

A wszystko w pamięci mi pozostaje

bo wszystko widzę i wymierzę karę

Więc spieszcie się Wy, moje dzieci

Bo czas chcąc nie chcąc nieustannie leci

I ja czekam na Was i w Was mam nadzieję

Wsłuchajcie się dzieci jak szumią knieje.

Kopiowanie tekstów, obrazów i wszelakiej twórczości użytkowników portalu bez ich zgody jest stanowczo zabronione. (Ustawa o prawie autorskim i prawach pokrewnych, Dz.U. 1994 nr 24 poz. 83 z dnia 4 lutego 1994r.).

Koala, dodano 10.10.2017 20:31

Dokument został wygenerowany przez www.portal-pisarski.pl.